

uniwersyteckie do uzasadnienia kolejnych reform obywatelskich). Cała dyskusja o konieczności odpowiedniego przygotowania ludzi do rzeczywistości rynkowej i wyposażenia ich w adekwatne umiejętności, jest częścią dominujących ideologii i mocno liczą na to, że przyszłe antropologiczne studia badawcze w tej materii pokażą jak, dlaczego i przez kogo są one wytwarzane w codziennym doświadczeniu, a nie będą ich używać do opisu rzeczywistości.

Reasumując, *Etudy nad rynkiem pracy* jest otwarciem się na nowy i trudny temat dla inoowidka etnologów. Oferuje punkt startowy – przegląd ciekawych pomysłów i prób empirycznych na sprawdzenie jak wygląda doświadczenie absolutnie etnologów na rynku pracy. Uważam, że jego publikacja jest ważnym krokiem dla inoowidka etnologów i nie mam wątpliwości, że był potrzebny. Mam nadzieję, że pomimo badawczych niedokonałości porcji, w dużym stopniu wynikających z formy pracy nad książką, *Etudy nad rynkiem pracy* jest oznaką czegoś nowego w polskim piśmiennictwie antropologicznym.

Teresa Just Bałtaci

Nancy N. Chen, *Breathing spaces: Qigong, psychiatry and healing in China*, Columbia University Press, New York 2003, ss. 238

Po *Breathing spaces*, czyli *Przestrzeniach oddechu* spodziewałam się raczej ezoteryczności niż naukowości. Książka Nancy N. Chen jest jednak rzetelnie napisaną i rzeczową monografią antropologiczną syndromu zwanego „dewiacją *qigong*” (*qigong deviation*). Przed przeczytaniem jej, wiedziałam, że *qigong* jest spokojniejszą formą znanego lepiej w Europie *taiqi*. Jest mało dynamiczną gimnastyką. Skąd więc bierze się postrzeganie go jako źródła dewiacji? To właśnie główne pytanie stawiane przez Nancy N. Chen, profesora antropologii z Uniwersytetu Kalifornijskiego. W celu pokazania całościowego obrazu zjawiska, autorka odwołuje się do rozmów i obserwacji z miejsc praktykowania *qigongu*, przychodni i zakładów psychiatrycznych, do teorii antropologicznych oraz psychiatrii. Dokonuje także porównań na podstawie doświadczeń z wizyt na Tajwanie i w Japonii, śledzi dalsze losy nauczycieli *qigongu*, a także ukazuje chińskie tło społeczno-polityczne. Co ważne, mimo tak imponującego zakresu zebranego przez nią materiału, stosowana w książce argumentacja jest spójna i przejrzysta.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów i pięciostronicowej przedmowy. Rozdział pierwszy, *Wprowadzenie*, jest czymś więcej niż wstępem. Autorka zaczyna od scenki rodzajowej, która na początku wydawać się może mało znacząca. Podczas pobytu w Chinach Chen mieszkała w wysokim, szarym bloku. Bezpośrednio w jej okna leciał pył węglowy unoszący się z komina sąsiedniego budynku i najbardziej brakowało jej w tym okresie „głębokiego wdechu”. Jednocześnie codziennie rano obserwowała człowieka stojącego bez ruchu na balkonie naprzeciwko. W pełnym skupieniu, wyłączony z zewnętrznego świata, dokonywał on wizualizacji – ważnej części praktyki *qigong*. Tak autorka zarysowała potrzeby, którym *qigong* wychodzi naprzeciw: tworzy przestrzenie oddechu, gromadząc ludzi w parkach kreuje im przestrzenie interakcji społecznej, daje szansę pozainstytucjonalnego leczenia. W rozdziale tym autorka pokazuje skąd wywodzi się *qigong* oraz umiejscawia go na tle innych chińskich tradycji związanych z energią życiową *qi*. Krótko odwołuje się do antropologii, psychiatrii i pojęć takich jak „ciało”.

Rozdział drugi prezentuje rozwój zjawiska zwanego „gorączką *qigong*”, który nastąpił w dekadzie po śmierci Mao Zedonga i był jednym z rezultatów prób wprowadzania gospodarki rynkowej. Część szpitali została zamknięta, a urynkowiona służba zdrowia stała się płatna. Praktykowanie *qigong* było odpowiedzią na potrzebę egalitarnej medycyny oraz znalezieniem dla siebie miejsca w urbanizującym się, przeludnionym kraju. Główną przestrzenią gromadzącą ludzi ćwiczących stały się miejskie parki.

*Ujeżdżając tygrysa* (trzeci rozdział) pokazuje wzrost autorytetu mistrzów *qigong* oraz konsekwencje tego zjawiska. Szerzej przedstawione zostają sylwetki trzech mistrzów, z których pierwszy wyemigrował do USA, drugi trafił do więzienia, a trzeci „na wygnanie” w odległych rejonach Syczuanu. W kolejnym rozdziale autorka omawia pojawienie się rozumienia *qigongu* jako „dewiacji” lub „psychozy”. Stawia pytanie kluczowe dla całego dzieła: czy zaburzenia związane z *qigong* są syndromem wynikającym z kultury (*culture-bound syndrome*) czy z praktyki (*practice specific*)? Autorka sama podsumowuje: *Rozdział ten*

*splata relacje etnograficzne na temat instytucjonalizacji szaleństwa z relacjami historycznymi na temat rozwoju porządku społecznego w XX-wiecznych Chinach. Moim głównym celem było pokazanie, w jaki sposób psychiatria jest skrzyżowaniem praktyki i ideologii* (s. 109). Opisane zostają trzy typy problemów mogących pojawić się u praktykujących: chaotyczne ruchy *qi* w organizmie, jego nagłe przemieszczanie się do głowy; problemy sensoryczne i niechciane wizje (jednym z zadań *qigongu* jest otwarcie zmysłów na świat naturalny i ponadnaturalny); przybierające różne formy „nawiedzenie *qigong*”: od bycia kontrolowanym przez *qi*, po kontrolę przez duchy, ludzi, czy zwierzęta. Przytoczone zostają relacje chorych związane z dewiacją (*qigong deviation narratives*).

Najciekawszy, moim zdaniem, jest rozdział piąty *Chińska psychiatria i poszukiwanie porządku* pokazujący prowadzone przez autorkę badania w placówkach medycznych. W latach 1990–1991 prowadziła badania terenowe w trzech wielkich szpitalach psychiatrycznych w metropoliach, a także w przychodniach na terenach industrialnych oraz w wiejskim oddziale psychiatrycznym. Większość uwagi poświęca badaniom w metropoliach, jednak porównania z doświadczeniami z mniejszych miejscowości pomagają stworzyć pełniejszy obraz zjawiska.

Rozdział szósty pokazuje uprawomocnianie polityki wobec ćwiczących przez dyskurs naukowy; siódmy – funkcjonowanie *qigong* poza granicami Chin (autorka prowadziła badania w Japonii, na Tajwanie i w Kalifornii) oraz rozwój ruchu *falungong*. Ostatni, czterostronicowy rozdział jest próbą opowiedzenia czegoś o Chinach w XXI wieku. Pozostawia jednak wrażenie nagłego „ucięcia” narracji i niedosytu. Książce zdecydowanie brak porządnego podsumowania, którego stanowczo wymaga wykorzystanie tak obszernego materiału. Praca zaopatrzona jednak została w imponującą, ponad trzydziestostronicową bibliografię.

W rozdziale piątym Chen poświęca więcej uwagi sobie jako osobie doświadczającej, jako narzędziu badawczemu. Autorka jest Amerykanką o chińskich korzeniach, co, jak sama zauważa, ułatwiało jej kontakt zarówno z praktykującymi, jak i ze służbą medyczną. Opisuje swoje pierwsze wizyty w kolejnych placówkach, sposób funkcjonowania tych jednostek łącznie ze strukturami przestrzennymi, kto i czemu do nich trafia. Pokazuje szpitale od wewnątrz.

Bardzo ważnym elementem książki jest odpowiednie zaprezentowanie tła społeczno-politycznego. Wraz z pojawianiem się w Chinach gospodarki rynkowej skończyła się opiekuńcza polityka państwa. Służba zdrowia, kiedyś dostępna dla wszystkich pracujących, stała się przywilejem nielicznych. Chińskie władze pierwotnie promowały *qigong* jako unikalną, chińską, efektywną i holistyczną metodę samolecznictwa. Zapełniała bowiem ona lukę w systemie medycznym, nie generując dodatkowych kosztów. Zwiększała jednocześnie wydajność pracowników. W wielkich miastach, przenosząc praktykujących do parków, pozwalała, dosłownie i w przenośni, na chwilę wytchnienia od wszechobecnego smogu, na „głęboki wdech”. Wraz ze wzrostem popularności charyzmatycznych mistrzów, zdobyciem rynku przez dzieła poświęcone *qigong*, rozpowszechnieniem ruchu wśród ludzi ze wszystkich warstw społecznych, zaczął on wymykać się spod kontroli władz i w efekcie budzić ich niepokój. Rozpoczęły się represje wobec mistrzów, oskarżanie ich o czarownictwo itp. Jednocześnie boom na *qigong* zaowocował zwiększeniem się liczby ćwiczących pozbawionych opieki i kontroli mistrzów. Ponieważ celem praktyk jest panowanie nad przepływem energii życiowej *qi* krążącej w organizmie, ćwiczenie „na własną rękę” przynosiło czasem rezultaty zaskakujące dla samych praktykujących, a niepokojące dla zewnętrznego obserwatora: [...] *praktykujący cierpiący na związane z qigong niekontrolowane ruchy i wizje zaczęli wypełniać oddziały psychiatryczne. Narzekali na utratę kontroli nad energią qi w swoich ciałach. Wielu pacjentów przyprowadzanych było przez rodziny albo jednostki pracy z powodu odmowy przyjmowania pokarmów i deklaracji, że są nieśmiertelni lub ze względu na wypróbowywanie na innych swoich nowo nabytych umiejętności leczniczych* (s. 2). Nancy Chen uchwyciła historyczny moment, w którym pojawiły się skutki uboczne praktykowania *qigong*, ale także, a może przede wszystkim, rozwój tej praktyki zaczął przyszkadzać władzom. Nastąpiła jej medykalizacja i stopniowe definiowanie jako przyczyny dewiacji.

*Breathing spaces* jest pozycją wartą uwagi ze względu na przejrzyste zaprezentowanie różnorodnego i konkretnego materiału. Wątpliwości wzbudza jednak sposób, w jaki autorka wykorzystuje i odwołuje się do teorii antropologicznych. Odwołania te zdają się być jedynie doczepione do głównej argumentacji książki skupionej na przyczynach rozwoju i recepcji *qigong*. Autorka cytuje znanych antropologów, jak

Arjuna Appaduraja, Benedict Anderson, Pierre Bourdieu czy Victor Turner, ale ma się wrażenie, że odwołania te ani nie pogłębiają zrozumienia zjawiska *qigong*, ani nie prowadzą do pogłębionej dyskusji z przywoływanymi podejściami teoretycznymi. Co więcej, często zaburzają ciąg dobrze podanych informacji, niczego doń nie dodając. Niepokoi też niewielkie odwoływanie się do dorobku antropologii medycznej. Autorka przyznaje, że krytyczne zbadanie choroby i cierpienia w szerszym kontekście systemu medycznego ukazuje jak bardzo medycyna jest odbiciem polityki cielesnej (*body politic*). Podkreśla, że narracje związane z chorobą, jako ważne narzędzia kontekstualizacji prywatnych i społecznych znaczeń w medycynie, pozwalają na wgląd w kulturę (s. 48). W książce brak jednak odwołań do dzieł z tej dziedziny, mimo że mogłyby ciekawie pogłębić spojrzenie na *qigong*. Atutem *Breathing spaces* jest zaś fakt, że Nancy Chen uchwyciła pojawienie się, boom i podupadnięcie *qigong*. Zajęła się w latach 1990. problemem jak najbardziej bieżącym i istniejącym na wielką skalę – wieloma zachodzącymi w Chinach procesami na skalę niewyobrażalną dla Europejczyków – a o których mało na Zachodzie wiadomo.

*Breathing Spaces* jest na tyle dobrze przygotowaną monografią, że może być ciekawą lekturą nie tylko dla antropologów albo osób zainteresowanych medycyną czy Azją. Wnikliwie ukazuje pewne procesy pomagając rzeczywiście zrozumieć, co takiego działo się w społeczeństwie chińskim, że proste ćwiczenia oddechowe zaczęto postrzegać jako źródło dewiacji psychicznej. Jednocześnie nie zawsze jest to lektura łatwa, gdyż pojawiają się specjalistyczne informacje dotyczące polityki czy psychiatrii.

Aleksandra Jelonek

Bruce Grant, *In the Soviet house of culture. A century of Perestroika*, Princeton University Press, Princeton 1995, ss. 248, 14 fotografii, 2 mapy

Czy państwo jest w stanie „otworzyć” kulturę? Czy można mówić o własnej tożsamości w momencie, gdy inni narzucają nam swój język i styl życia? Na te pytania stara się odpowiedzieć amerykański antropolog – Bruce Grant w swojej pracy *In the Soviet house of culture*. W książce poruszony jest problem utracenia tożsamości ludu mieszkającego na granicy rosyjskiego imperium.

Grant opisuje badania prowadzone na terenie wyspy Sachalin a dokładniej w mieście Rybnoje wśród Niszców, zwanych również Giljakami, grupy etnicznej żyjącej z połowu ryb oraz łowiectwa. Przygotowania do wyjazdu terenowego rozpoczęł w roku 1989, natomiast w 1990 po raz pierwszy odwiedził wyspę. Celem książki jest przedstawienie problemu grupy etnicznej żyjącej na wyspie na pograniczu Rosji i Azji, która mimo swojej przeszłości związanej raczej z państwami azjatyckimi, została „ochłonięta” przez państwo socjalistyczne.

Zacznając lekturę tej książki zamierzona byłam tytułem – *In the Soviet House of Culture*, spodziewałam się opisu domów kultury w Rosji Radzieckiej jako „maszyny” do indoktrynowania obywateli, jednak okazało się, że temat domów kultury nie był praktycznie poruszony. Chodziło raczej o wykorzystanie kultury, jako narzędzia politycznego. Nastawiona byłam również na to, że będzie to klasyczna monografia, jednak w trakcie czytania okazało się, że jest to monografia historyczna.

W pierwszym rozdziale, który jest również wstępem, autor przedstawia Niszców oraz opisuje teren na którym żył, pisze również dlaczego zainteresował się tą grupą etniczną. Pierwszy pobyt Granta na wyspie trwał 6 miesięcy, postanowił zamieszkać w Rybnoje, rosyjsko-niszcowskim miasteczku, którego większość mieszkańców utrzymywała się z pracy w spółdzielni zajmującej się połowem ryb. Z początku miał zamiar badać formy tradycyjnego życia pod rządami sowieckimi, jednak z czasem zwrócił uwagę na to, że większość Niszców traktowała jego pytania o własną tradycję i kulturę jako żart. Jeden z rozmówców odpowiedział, że już za panów, by badać ich kulturę, powinien „Sowieci wszystko zniszczyć”. Amerykanin zauważył, że Niszcowie podchodzili do terminu „kultura” jak do rzeczy, którą z nich swatała, że swego czasu „przechanlowali” swoją kulturę, na kulturę radziecką, postanowił więc zbadać tę transformację kulturową, patrząc przez pryzmat określonego miejsca i czasu.

W drugim rozdziale autor przedstawia miasteczko Rybnoje oraz jego historię. Było ono jedną z pierwszych miejscowości stworzonych na potrzeby sowieckiej polityki. Zakładala ona między innymi